

WIESŁAW MAŁECKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Kulturoznawstwa
filolaos@amu.edu.pl

O nowych Niemcach, czyli migracje jako krytyka kultury

Herfried Münkler, Marina Münkler, *Die neuen Deutschen. Ein Land vor seiner Zukunft*, Rohwolt, Berlin 2016, ss. 334.

Od 2015 r. toczy się w Niemczech wyjątkowa¹, wielowątkowa i wielogłosowa debata nad kulturową tożsamością Niemców wywołana kryzysem migracyjnym. Jej stopień społecznego zaangażowania, ale i temperatura powstałych przy tym sporów wprawiają opinię publiczną w rozedrganie, jakiego dawno już w Republice Federalnej Niemiec nie widziano. Po raz ostatni być może w latach 70. XX wieku, w czasie społeczno-politycznego stanu nadzwyczajnego związanego z walką z RAF. Debata ta rozwinęła się w wiele niezależnych wątków, a pewien jej wycinek stanowi – pogłębiony i zawierający obok praktycznej także komponentę teoretyczną – dyskurs filozoficzny. Tutaj wśród niemieckich intelektualistów wyróżnia się szczególnie ciekawy głos, znanego już polskiemu czytelnikowi (*Wojny naszych czasów*, 2004; *Imperia*, 2005; *Środek i masa*, 2010; *Mity Niemców*, 2013) profesora nauk politycznych na berlińskim uniwersytecie Humboldta, Herfrieda

¹ Wyjątkowa w tym znaczeniu, że jednym z następstw ideologii narodowego socjalizmu było umieszczenie na długo samego pytania o niemiecką tożsamość kulturową w kanonie tematów zakazanych. Zob. D. Borchmeyer, „*Was ist Deutsch? Die Suche einer Nation nach sich selbst*”, Rohwolt, Berlin 2017, s. 13.

Münklera. Tym razem rozbudowuje on swoje wyraziste stanowisko – prezentowane już w ogólnokrajowej niemieckiej prasie i innych mediach, przez które przetoczył się jego głośny spór z innym niemieckim intelektualistą Peterem Sloterdijkem, a także w pracach w grupie roboczej „Wyzwania wobec obcości” przy Brandenburskiej Akademii Nauk w Berlinie – w formie dwugłosu, jaki stanowi napisana przez niego wspólnie z żoną Mariną Münkler, profesor literaturoznawstwa na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie, książka *Die neuen Deutschen. Ein Land vor seiner Zukunft* („Nowi Niemcy. O kraju w obliczu jego przyszłości”), wydana w 2016 r. w prestiżowym berlińskim wydawnictwie Rohwolt.

Książka – 334 strony, wliczając obszerne przypisy i ciekawy spis najnowszej literatury przedmiotu – w całości poświęcona jest zagadnieniom związanym z obecną migracją do Europy, a przede wszystkim do Niemiec. Zawarty tam w pięciu składających się na nią rozdziałach, niczym w pięciu krokach, tok rozumowania powraca do punktu wyjścia, dlatego to, co syntetycznie zawarte zostało we wprowadzeniu, a ponownie przywołane w rozdziale ostatnim, stanowi rodzaj klamry, która czytelnie spaja i wieńczy strukturę, a tym samym zamysł książki. Jednocześnie wyjaśnia ona sam tytuł pracy. „Nowi Niemcy” bowiem to nie tyle przybywający do ojczyzny Münklerów uchodźcy, którzy będą dopiero decydować, czy chcą nimi zostać, ile przede wszystkim „zasiedziali Niemcy”, którzy stoją przed koniecznością zbudowania nowej kulturowej tożsamości i na nowo zdefiniowania się jako społeczeństwo. Ów przymus wiąże się z przekonaniem autorów, że ci, którzy sądzą, że niczego nie trzeba zmieniać – nazwani w książce „starymi Niemcami”, w różnym stopniu zależnymi od wyobrażenia idei etnicznej zamkniętości narodowej i niebędący w stanie wyobrazić sobie niczego innego – są w błędzie. Takie stwierdzenie wskazuje jednocześnie na drugi istotny element tytułu. Perspektywa Niemców stojących przed własną przyszłością znaczy szczególnie ważny moment w ich historii jako wspólnoty i potrzebę świadomego, aktywnego jej kształtowania. I autorzy nie pozostawiają cienia wątpliwości, że najcięższa praca jest dopiero do wykonania. Dlatego nie jest to książka pisana ku moralnemu zbudowaniu, tylko książka w zamyśle przede wszystkim polityczna.

Konieczność budowy nowej kulturowej tożsamości oznacza, że bycie Niemcem nie może już być rozumiane jako swoista, charakterystyczna cecha, którą nabywa się niejako poprzez sam akt narodzin i która pozostaje niezbywalna, ale jako „normatywnie nasycone tożsamościowe przypisanie, zawierające wyzwanie, do którego trzeba się [jakoś] ustosunkować”². Już tutaj widać, że książka sygnalizuje wymagające, ale i potrzebne stanowisko pomiędzy dwoma ekstremami: z jednej strony przekonaniem, że integracja może się powieść w postaci prostej inkluzji czy też asymilacji, z drugiej, że możliwe jest po prostu wykluczenie czy nawet usunięcie uchodźców ze społeczeństwa. Aby mu sprostac, pomyślana została jako połączenie

² H. Münkler, M. Münkler, *Die neuen Deutschen. Ein Land vor seiner Zukunft*, Rohwolt, Berlin 2016, s. 289.

rozważań teoretycznych, które jednak podporządkowane są perspektywie pragmatycznej. Impuls teoretyczny stanowi rodzaj metodologicznej korekty dyskursu o uchodźcach, którego zadaniem jest zredukowanie niepotrzebnej jego złożoności czy ślepych uliczek, a tym samym przyczynienie się do ułatwień w znalezieniu konkretnych rozwiązań problemu migracji. Czytelnik książki odniesie wrażenie, że nie jest ona ani traktatem filozoficznym o współczesnym nomadyzmie, ani apoteozą społeczeństwa postmigracyjnego, ani też metafizyczną rozprawą o niemieckości, lecz przede wszystkim racjonalnym, jeśli nie zdroworozsądkowym dyskursem, jak rozwiązać praktyczne problemy wynikające z historycznej konieczności, przed którą stanęły Niemcy. Konieczność tę zrozumieć można także, odnosząc się do przywoływanych w książce myślicieli, jak Edward Said, który w latach 90. opisywał migrację i nomadyzm jako przyszłe formy życia. Lub teoretyka kultury Viléma Flussera, zakładającego, że człowiek jako zwierzę zamieszkujące, ale nie osiadłe wychodzi właśnie w swych dziejach z trwającego 10 000 lat okresu neolitycznej zasiedziałości, co oznacza także zmianę całego kanonu kulturowych wartości. Czy też mniej filozoficznie – demograf Massimo Livi Bacci wskazuje, że w 29 najbogatszych na świecie krajach, których ludność wynosi w sumie 1,2 mld ludzi, w roku 2012 nastąpił przyrost ludności o 12 mln, podczas gdy ten dokonany tam przez migrantów wyniósł 5,4 mln. Patrząc statystycznie, okazuje się zatem, że na dwoje nowo narodzonych dzieci niemal jeden jest migrantem³. Krótko mówiąc, autorzy książki wskazują, że jesteśmy świadkami zachodzących w ontologii zakorzenienia istoty ludzkiej nieodwracalnych zmian, w których migracja nie stanowi bynajmniej jakiegoś incydentalnego i marginalnego fenomenu: „tym, czym w wieku XX był grób nieznanego żołnierza, tym w wieku XXI stała się mogiła niezidentyfikowanego uchodźcy”⁴.

Wspomniana tutaj konieczność ma także wymiar czysto pragmatyczno-ekonomiczny. Prognozy dla Niemiec, wpadających w „pułapkę starości”, mówią o niemal czterech milionach rąk fachowej siły roboczej, których zabraknie już w 2040 r., przy czym na 56 emerytów przypadać będzie wtedy 85 osób w wieku produkcyjnym (obecnie stosunek ten wynosi 35 do 100). Zatem aby zachować obecny poziom dobrobytu, Niemcy muszą polegać na ludności napływowej. Dlatego jeśli rodzaj kalkulacji, który wyraża słynna formuła Pascalowskiego zakładu, odnieść do powodzenia czy też porażki procesów integracji uchodźców, rozsądnie jest stawiać na to pierwsze, ponieważ tylko wiara w powodzenie może przynieść w obecnej sytuacji społeczny i kulturowy zysk, polegający w pierwszym etapie na aktywizowaniu społecznego potencjału ludzi, którzy w takie powodzenie będą wierzyć.

To, co nazwane tutaj zostało korektą upraszczającą dyskurs na temat uchodźców, stanowi w książce Münklerów przede wszystkim krytyczną analizę istotnych, często występujących w nim pojęć, a jednocześnie jest jednym z najciekawszych

³ Zob. *ibidem*, ss. 108-109.

⁴ *Ibidem*, s. 142.

elementów pracy. Frapujące wydaje się autorom choćby używanie w stosunku do uchodźców określeń „gość”, „prawo gościnności” itp. Po pierwsze dlatego, że z perspektywy historycznej oznacza to nieuprawnione przenoszenie do współczesności kategorii, które już we wczesnej nowożytności straciły ważność na rzecz np. „praw obcych”. Wszędzie tam, gdzie istnieje państwowość zinstytucjonalizowana, nie sposób już powoływać się na prawa gościa, które w ogóle nie stanowiły „prawa” w dzisiejszym rozumieniu, a raczej obyczaj sankcjonowany sakralnym wyobrażeniem Bożej kary. Po drugie zaś dlatego, że nawet jeśli użyjemy formuły praw gościa metaforycznie, nazywając sposób obchodzenia się z obcymi, to jest to jedynie pozorny sposób pozytywnego ich kodowania, ponieważ „gość” to jedynie „pozbawiony swej obcości potencjalny wróg”⁵. Ponadto, jak piszą Münklerowie, „prawo gościnności” stanowi w gruncie rzeczy przede wszystkim ochronę gospodarza (tym samym jego bierność) i stawia gościa w podległej mu pozycji. Co ciekawe, obie ekstremalne formy tak przedstawianej semantyki gościnności – zarówno wygłaszanie haseł „Refugees not welcome”, jak i „kultura gościnności” (Wilkommenskultur), stanowią tu jednak dwa rodzaje nieuprawnionego ujednoczenia obrazu uchodźcy.

Innymi analizowanymi pojęciami są często w publicystyce wykorzystywane określenia „społeczeństwa równoległe” oraz „zalenie obcym żywiołem” (Überfremdung). W debacie nad modelem integracji uchodźców do społeczeństwa niemieckiego pojawia się obawa, że w jego wnętrzu dojdzie do powstania społeczeństwa równoległego, a być może nawet „równoległego prawa”. Źródłowo pojęcie to wyrażało nie tylko sprzeciw wobec formuły multikulturalizmu i wskazanie na niemożność połączenia obcych kulturowo grup, lecz także ich istotowo wrogie nastawienie, które sprawia, że odcięte od kultury rodzimej dzielnice miast stają się szybko miejscem społecznego i obyczajowego upadku – ogniskowania się całej gamy społecznych problemów: od wzrostu kryminalności po wzrost bezrobocia. Właśnie dlatego – w przywoływanej przez Münklerów perspektywie socjologicznej – samo pojęcie „społeczeństwa równoległego” staje się pojęciem spornym. Ale autorzy wskazują także na jego multikulturalistyczne rozszerzenia. Antropolog społeczny Werner Schiffauer opisuje je bowiem nie tyle jako przeciwieństwo czy upadek modelu integracji, ile jako jego formę przygotowawczą, przejściową czy też wstępną jego fazę: „zgodnie z tym w społeczeństwie równoległym dochodzi do dekonstrukcji obcości bez automatycznego przejścia kanonu wartości i wzorców zachowań cechujących większość społeczeństwa [przyjmującego]”⁶. Ciekawie potwierdzają to wyniki ankiet żyjących w Niemczech muzułmanów: 62% ankietowanych wyraża obojętność wobec etnicznego pochodzenia ludzi, wśród których chcieliby żyć, aż 36% natomiast chciałoby zamieszkiwać dzielnice zróżnicowane

⁵ Ibidem, ss. 151-153.

⁶ Ibidem, s. 242.

etnicznie, z przewagą Niemców, a jedynie 3% wybrałoby miejsce do życia, które zamieszkuje większość obcokrajowców.

Natomiast „zalanie obcym żywiołem” ufundowane jest na jednowymiarowym, ujednoliconym znaczeniu samego pojęcia tego, co obce – to wszystko, co nie należy, nie zalicza się do własnej rasy, kultury, narodu, czy wprost jest z tym, co własne, sprzeczne. Tymczasem wskazanie na gradacje obcości, różne jej rodzaje: administracyjną, kognitywną – obcość obyczajów i przyzwyczajzeń, normatywną – obcość norm i wartości, pokazuje także różne drogi jej przewycięzania, a tym samym rozbraja czysto konfrontacyjny wymiar samego pojęcia.

Jeśli chodzi o wymiar praktyczny, to czytelnik książki szybko się zorientuje, że nie ma w niej prostych i konkretnych recept na rozwiązanie danych problemów. Autorzy tworzą raczej ramy projektu nowej integracji, którego dotąd Niemcom brakuje. Ramy owe przyjmują postać jej warunków wstępnych (omawianych jest ich dziesięć), takich jak szczególnie zwracanie uwagi na istotną rolę islamskich kobiet w integracji ze względu na ich kulturową rolę w islamie czy przekształcenie szkół w najistotniejsze przestrzenie integracji.

Książka Münklerów stanowi bardzo ciekawy głos w debacie Niemców nad własną tożsamością kulturową. Głos wpisujący się w długą tradycję, która w XIX i XX wieku wskazywała najczęściej na pozanarodowy charakter ich wspólnoty. W przypadku pracy *Nowi Niemcy. Kraj w obliczu swojej przyszłości* autorzy nie poprzestają jednak tylko na pokazaniu, że Niemcy stanowią społeczeństwo postmigracyjne: 35% obywateli kraju posiada w rodzinie osobę z tłem migracyjnym; w latach 1959-1973 napłynęło do Niemiec 14 mln ludzi; główne narracje polityczne w RFN lat 60. i 70. miały charakter postnarodowy, czyli koncentrowały się wokół budowania wspólnej tożsamości na osiągnięciach gospodarczych i ekonomicznych, zamiast na istotnych wydarzeniach historycznych czy kulturowych. Podkreślają bowiem, że szczególnie od 2015 r. Niemcy to przede wszystkim społeczeństwo głęboko – w sprawie migrantów – podzielone, w którym znajdują się nie tylko zwolennicy koncepcji konwitalizmu, społeczeństwa otwartego czy transkulturalizmu, ale także pravicowi ekstremiści i populiści czy po prostu „starzy Niemcy” – około 20% obywateli, pozostający nadal wyznawcami etnicznie rozumianej tożsamości narodowej (szczególnie w tym kontekście ciekawe okazują się analizy byłej NRD jako „najbardziej niemieckich Niemiec”).

Dlatego głównym celem książki jest stworzenie projektu – począwszy od sfery semantycznej, poprzez administracyjną, na prawnej kończąc – skutecznie łączącego owych „podzielonych” nową tożsamością. Stąd też, choć autorzy wskazują na migracje jako na cywilizacyjną konieczność, która wymusza niejako nowe definiowanie tożsamości, nie negują jednoznacznie jej dawnej etnicznej wykładni samej w sobie. Podobnie postępują z pojęciem narodu, które patrząc historycznie, jest już kulturowym przeżytkiem, jednak odrzucenie go byłoby ze względów praktycznych nierozsądne. Po pierwsze oznaczałoby to wyzbycie się silnie emocjonalnego

konceptu, a tym samym oddanie go innym, którzy go politycznie wykorzystają; po drugie zaś idea narodu jako polityczna kategoria nadal posiada zdolność mobilizowania społecznej solidarności i gotowości do wzajemnej pomocy. Czy wreszcie z samą obroną idei społeczeństwa postmigracyjnego, która nie oznacza wcale rezygnacji z nadrzędnej, ogólnej tożsamościowej narracji. Celem bowiem głównym książki jest „wyobrażenie narodu wystarczająco zmodernizowane na tyle, by sprostać wyzwaniom teraźniejszości i przyszłości”⁷.

⁷ Ibidem, s. 290.